

Aleksandra Ślósarska
(Białystok)

ŻYCIE „POD GROZĄ RKM-U”. ROLE SPOŁECZNE KOBIETY W WARUNKACH GETTA

Dom i rodzina w społeczeństwie żydowskim były najważniejszymi częściami życia. To w rodzinie dzieci uczyły się zasad funkcjonowania w społeczności i poznawały tradycję. Święta religijne również koncentrowały się w domach, a zasady religijne wprowadzały porządek w codzienność domowników. Jako religia patriarchalna judaizm wprowadzał wyraźny podział ról, zgodnie z którym „kobieta w życiu publicznym nie istnieje, ale równocześnie bez niej nie ma życia prywatnego”¹. Tym bowiem, co wyróżnia kobietę, jest jej zdolność wydawania na świat potomstwa. Życie kobiety sprowadzało się zatem do wypełniania dwóch ról społecznych – żony i matki. Relatywnie łatwe było wypełnianie tych ról w warunkach pokoju, jednakże w czasie II wojny światowej niemiecka polityka antysemitka wstrząsnęła poukładanym światem żydowskich kobiet. Zachwiane zostały podstawy, na których zbudowane zostało dotychczasowe życie rodzinne i społeczne. Prześledzenie relacji ofiar Zagłady, zapisane w pamiętnikach i wspomnieniach, pozwoli bliżej przyjrzeć się kobiecie i podejmowanym przez nią wyborom.

Dzieci

W świetle tradycyjnych badań psychologicznych, potrzeba macierzyństwa uznana była za wrodzoną i cechującą wszystkie osobniki płci żeńskiej. Określenie „instynkt macierzyński” wskazywało bezpośrednio na jej biologiczny charakter². W wielu kulturach – w tym w kulturze żydowskiej – jest to

¹ A. Michałowska-Mycielska, *Gmina*, „Polityka” 2013, nr 3, wydanie specjalne: *Historia Żydów polskich*, s. 26.

² L. Marszałek, *Kulturowe uwarunkowania roli kobiety we współczesnym społeczeństwie*, „Seminare” 2008, nr 25, s. 271.

też czynnik, który ustala pozycję społeczną kobiety. Ta, która nie może urodzić dziecka, staje się zbędna. Cięża jest więc powinnością, a dziecko celem życia kobiety. Zgodnie z naukami zawartymi w *Talmudzie* „osoba bezdzietna uważana jest za martwą», nie spełniła bowiem głównego obowiązku, który na niej ciąży, a jej imię zginie wraz z nią”³. Ortodoksyjne rodziny żydowskie zazwyczaj były więc wielodzietne, a każde kolejne dziecko traktowano jako błogosławieństwo.

Tymczasem okupant starał się pozbyć przede wszystkim dzieci żydowskich. Wynikało to nie tylko z propagandy nazistowskiej, która sytuowała naród żydowski jako podludzi, ale także z tego, że dzieci stanowiły w pojęciu nazistów element nieproduktywny. Już samo posiadanie przy sobie małoletniego stanowiło zagrożenie. W swoim pamiętniku nieznanemu autorowi wspomina:

Jeszcze nie przebrzmiały [...] echa wysiedlenia, jeszcze mają przed oczyma [Żydzi – przyp. A. Ś.] sceny, które tu, na tej samej ulicy się rozegrały, kiedy każde dziecko skazane było na śmierć, każda kobieta, o ile miała przy sobie dziecko, każdy mężczyzna, o ile tylko chciał jakieś dziecko ratować, byli skazani na śmierć, kiedy z oficjalnych oświadczeń i rozporządzeń wynikało, że dzieci nie mają prawa istnienia⁴.

Rodzice, a zwłaszcza kobiety, których mężowie zostali zmuszeni do wyjazdu na przymusowe roboty, stawali przed niemożliwymi do podjęcia decyzjami – co robić z dziećmi, których nie ma czym nakarmić. Jak ratować dzieci, a jednocześnie utrzymać przy życiu samego siebie. Do tego dochodziła wciąż rosnąca liczba sierot i podrzutków. Funkcjonowały kuchnie ludowe, organizacje typu TOZ i CENTOS, których celem była, między innymi, opieka nad dziećmi, ale to, co były one w stanie zaoferować, stanowiło kroplę w morzu potrzeb:

Jakie znaczenie ma dla ponad trzech tysięcy żebrzących dzieci tych czterysta porcji chleba z kawą, czy tylko kawy bez chleba, które wydała „akcja uliczna” CENTOS-u? Jakie znaczenie ma dla wielu tysięcy całkowicie czy na wpół nagich dzieci trochę bielizny, którą udało się wydać dopiero co otwartej szwalni CENTOS-u? Każdego dnia znajduje się podrzutki. Można być pewnym, że matki nie robią tego bezmyślnie; można być pewnym, że serce im się kraje przy rozdzielaniu się z niemowlęciem, które zostawiają gdzieś na schodach w ciemnych korytarzach CENTOS-u czy gminy, czy na końcu ulicy⁵.

³ A. Cohen, *Talmud. Syntetyczny wykład na temat Talmudu i nauk rabinów dotyczących religii, etyki i prawodawstwa*, Warszawa 2002, s. 182.

⁴ *Z pamiętnika nieznanego autora*, nr 129, s. 188–189, w: *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1993, s. 151.

⁵ P. Opoczyński, *Reportaże z warszawskiego getta*, przeł. M. Polit, Warszawa 2009, s. 191–192.

Paradoksem wszystkich chyba wojen jest to, że dzieci stosunkowo łatwo przystosowują się do panujących warunków. Nie znając innego świata niż ten, w którym przyszło im funkcjonować, łatwiej niż dorośli uczą się zasad obowiązujących w wojennej codzienności. Wyrosłe w świecie bez moralności i świętości, nie wahają się wykorzystywać każdej możliwości zwiększenia własnych szans na przeżycie. Z pełnym przerażenia podziwem opisuje te dziecięce strategie przetrwania Rachela Auerbach:

O dzieciach w tej wojnie, w tym getcie, trzeba będzie kiedyś tomy pisać. Jak to handlowało, jak to szmuglowało, jak to się produkowało. Jak to, sepleniąc, śpiewało szlagiery [...]. Co za odmęty beznadziejności i ten bezlitosny przymus instynktu życia, nakazującego borykać się do najostatniejszej sekundy, prosić, skamleć, grać i śpiewać o kawałek chleba, o pięć groszy, które już nic absolutnie nie pomogą, a jednak nie dają się od razu położyć prawdziwym trupem na ulicy. I trwa bez końca jarmark koszarów, maligna chorej ulicy, huczy bęben, płaczą skrzypce, zawodzą przeróżne wokalia, tarzają się w kurzu i słońcu maskary o szkieletach dzieci i twarzach starych ludzi, prezentując między złożonymi na krzyż piszczelami nówek swoje przedwojenne fotografie⁶.

Często do takiej „pracy” zmuszali dzieci ich rodzice. Opoczyński w reportażu *Dzieci na bruku* wprost pisze, że „tysiące dzieci stały się zabawkami w rękę wyrzutków, często własnych matek, które zamęczyły je na śmierć, stojąc z nimi od świtu do późnego wieczora w największe upały i żebrząc, posługując się nimi”⁷. Tak ostra ocena, zasadna w czasach pokoju, wydaje się jednak nadto krytyczna w warunkach getta. Opoczyński z jednej strony potrafi usprawiedliwić porzucanie czy podrzucanie dzieci, nie chce jednak zrozumieć konieczności wyjścia na ulicę razem z dzieckiem, skoro już kobieta zdecydowała się zatrzymać je przy sobie. Niewątpliwie jakiś procent tych kobiet traktowało swoje dzieci wyłącznie w kategoriach sposobu na pozyskanie pieniędzy czy jedzenia, ale ocenianie w ten sposób wszystkich wydaje się nieumotywowane. Autor zdaje się nie pamiętać o tym, że te matki często nie miały ani z kim, ani gdzie zostawić swoich dzieci, wiele wśród nich było bowiem uchodźcami, bez mieszkań, rodzin, znajomości – a więc bez tego wszystkiego, co dawało minimalną szansę na przeżycie w getcie.

Z drugiej strony – i o tym też nie można zapominać – w getcie panowało duże rozwarstwienie społeczne. Obok żebrzących i konających z głodu na ulicach matek i dzieci, były też rodziny, których życie z getta nie różniło się

⁶ R. Auerbach, *Dziennik z getta warszawskiego*, w: A. Ślósarska, *Rachela Auerbach. Dziennik z getta warszawskiego. Wydanie krytyczne*, praca magisterska pod kierunkiem dr. B. Gryszkiewicza, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2011, s. 41-42.

⁷ P. Opoczyński, s. 197.

drastycznie od tego sprzed getta. Wiadomo przecież powszechnie, że przez cały czas funkcjonowały kawiarnie, w których bogaci Żydzi spędzali czas. Były sklepy, w których matki kupowały dzieciom nie kilka gramów chleba, ale ciastka. Auerbach opisuje na kartach swoich dzienników przykład „czułości macierzyńskiej” pewnej pani, która postanowiła zorganizować swojemu synowi przyjęcie urodzinowe:

Ostatnią pasją chłopczyka są świnki [...]. Mało jednak tego, że na ucztę urodzinową zabite zostało prosię, którego główka prawdopodobnie garniowała półmisek z pieczenią – zadurzona w synku matka uczyniła z głowy świnki motyw dekoracyjny, pod którego znakiem odbyły się wszystkie uroczystości urodzinowe. Specjalnie wezwany malarz wymalował na ścianie dziecięcego pokoju szlaczek ze świńskich głów, na specjalne zamówienie blacharz sporządził foremkę do kremu na tort w formie głowy świńskiej, ale największym wyczynem macierzyńskiego serca było to, że pani ta „obleciała całe getto” i dokazała rzeczywiście niezwykłego cudu. Udało jej się znaleźć maskę w formie głowy świni i, nałożywszy tę maskę, usługiwała osobiście przy fajfie dziecięcym... Iluzja świńska była zatem kompletna⁸.

Ten podział na bogatych i biednych, na tych, którzy dzięki układom z okupantem, wiedli życie wystawne i wygodne oraz tych, dla których jedynym wybawieniem od horroru codzienności getta była śmierć, jest problemem, z którym nie potrafiono sobie poradzić wtedy, i na temat którego dyskusje toczyły się jeszcze długie lata po wojnie. Nie ma i pewnie nigdy nie będzie odpowiedzi na pytanie, jak daleko można się posunąć, by zapewnić sobie relatywnie normalne życie. Zachowania ludzi w takich warunkach nie poddają się ocenie, a jednak nawet dziś, czytając wspomnienia i dzienniki ofiar, mamy poczucie niestosowności pewnych zachowań. Zwłaszcza gdy matkę, wystawiającą wspomniane przyjęcie, zestawimy z historią kobiety, która z głodu zjadła swoje martwe dziecko⁹.

Miłość

Nawet w getcie kobieta pozostawała kobietą. Nie ginęła w niej potrzeba bliskości i czułości, męskiego ramienia, na którym można się oprzeć. Pierwszy wpis zachowanego dziennika, datowany na 4 sierpnia 1941 roku, Auerbach zaczyna słowami:

Śniły mi się tej nocy dwa sny, które b[ardzo] łatwo [można] zanalizować. W pierwszym śnięciu zlamulicą^b[...] z wysokim panem. W śnięciu jest reminiscencja moich codziennych spacerów^b[...] odprowadzającą mnie zazwyczaj [do] Tłomackiego 5

⁸ R. Auerbach, s. 27.

⁹ Tamże.

i spotkanie z b[yłym] kierownikiem kuchni samowystarczalnej na Zamenhofa. Nie spodziewanie serdecznie [się mną] ucieszył po dłuższym niewidzeniu, odprowadził mnie pod ramię do ulicy Karmelickiej i ta odrobina zdawkowej czułości męskiej nie omieszkała wyryć swój ślad w podświadomości mojej. Rezonans siedzącej tam w głębi tęsknoty, głodu, braku ramienia, dwojga ramion męskich¹⁰.

Fragment ten, odtworzony i opublikowany w siódmym tomie tekstów z Archiwum Ringelbluma, został w oryginalnym dzienniku przekreślony, prawdopodobnie przez autorkę. Jak gdyby uznała te potrzeby za zbyt osobiste, albo może zbyt prozaiczne, niepasujące do opisywanej tragedii narodu.

Jak zauważa Lidia Łopatyńska¹¹, dziennik intymny, jest to miejsce, przeznaczone do niczym nieskrępowanego wyrażania myśli, lęków, a nawet do przeprowadzania na jego kartach rachunku sumienia. Odbiorcą takiego tekstu jest najczęściej sam autor, który się z faktem pisania kryje i nie troszczy o to, by jego język zrozumiały był dla kogokolwiek, poza nim samym. Jednakże Auerbach wiedziała, że jej dziennik będzie czytany. Jego celem było przecież zaświadczać o codzienności getta, oskarżać Niemców i wołać o zemstę. Prawdopodobnie więc, starając się nadać mu obiektywny charakter kroniki, autorka skreśliła fragment, który obnaża jej ludzkie, kobiece potrzeby. Ten dziennik to nie może być pamiętniczek pensjonarki. To ma być dokument. Auerbach zachowuje więc opis drugiego snu, którego interpretacja odwołuje się do rzeczywistości getta. Odrażający, cały w parchach kot ze snu interpretowany jako postać Damówny staje się punktem wyjścia do opisu upadku i pauperyzacji, jakie stały się udziałem, niegdyś zapewne bogatej i wykształconej, kobiety:

[...] ocieka brudem, wszami, cuchnie. Ruina jej posuwa się naprzód w zastraszającym tempie. Zleciały jej już z nóg drewniane trepy przytrzymywane sznurkami i chodzi teraz ze stopami owiniętymi w białe gałgany, na które podarła pewnie jakąś ostatnią sztukę bielizny. Charakterystyczne jest, że pięty pozostawiła przy tym gołe. [...] Nosi więc od wielu tygodni, powyciąganą dołem w nierówne ogony, półwieczorową, czarną, żorzetową suknię, o szwach oblepionych gnidami, na głowie sukienną żółtą dżokejkę w brązowe pasy z jakiegoś, może narciarskiego kostiumu i na ramieniu, ściągającą ją do dołu, nieodzowną kolekcję toreb i torebek [...]¹².

Damówna staje się tu postacią-symbolem. Jest tym, co zostaje z człowieka, gdy odbierze się mu wolność i godność.

¹⁰ Materiały Racheli Auerbach, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, Tom 7: *Spuścizny*, oprac. K. Person, Warszawa 2012, s. 169.

¹¹ Zob. L. Łopatyńska, *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*, „Prace Polonistyczne” 1950, s. VIII, s. 253-280.

¹² R. Auerbach, s. 3.

Tym, czego w getcie brakowało najbardziej – poza jedzeniem – była własna przestrzeń. Zgromadzenie na tak małej powierzchni olbrzymiej ilości ludzi skutkowało brakiem jakiegokolwiek intymności. Człowiek zawsze był wystawiony na widok publiczny. Najbardziej intymne sytuacje – seks i śmierć – rozgrywały się na oczach innych ludzi. A były to sytuacje ze sobą powiązane. Czasem to głód kazał kobietom oddawać się za kawałek chleba. Ale też kobiety same szukały męskiej bliskości, „[podjudzane] przez będący w atmosferze lęk śmierci, przez głód życia i użycia na progu czyhającego grobu, zapomnienia o rzeczywistości, przez instynkt ucieczki przed zarazą, przed tą lub inną formą śmierci głodowej [...] Jeżeli to jest miłość, to jest to miłość błyskawiczna i krótka”¹³.

Oficjalna prostytutka w getcie warszawskim nie istniała. Było to w dużej mierze kwestią moralności, która nakazywała piętnować taki sposób zarobkowania, chociaż wiadomo, że przed wojną liczba żydowskich prostitutek w Warszawie wynosiła około 500 kobiet¹⁴. Wśród notatek, zamieszczonych w *Dzienniku* Adama Czerniakowa znajduje się Aneks 13, w którym czytamy o przyczynach opuszczenia Warszawy przez bliskiego współpracownika Czerniakowa i członka Gminy Żydowskiej, Henryka Szoszkiesia, który: „opuścił Warszawę po otrzymaniu od Mendego polecenia zorganizowanie przez Gminę w ciągu trzech dni domu publicznego dla niemieckich żołnierzy”¹⁵. Nawet jeśli owo polecenie nie było bezpośrednią przyczyną ucieczki Szoszkiesia, niewątpliwie nie pozostało bez wpływu na jego decyzję. Inną kwestią jest to, że sama wzmianka o oficjalnych poleceniach utworzenia takiego „domu uciech” dla niemieckich żołnierzy jest zaskakująca, ponieważ zinstytucjonalizowana prostytutka kobiet żydowskich była zabroniona ze względu na politykę rasową okupanta. Żydzi przy tym przedstawiani przez niemiecką propagandę jako „rozpasani semici”¹⁶, co miało, oczywiście, na celu podtrzymywanie niechęci w stosunku do nich, a także wywołanie obrzydzenia i lęku co do ich praktyk. Rachel Auerbach w maju 1942 roku opisuje film kręony w getcie:

[...] nałapano do tego celu specjalne okazy Żydów chałaciarzy. Czym starszych, o czym wydatniejszych „nosach semickich” i „zmysłowych murzyńskich wargach”, oczywiście jak najbardziej brodatych i pejsatych. I do tego damy. Jak najładniejsze i najbardziej eleganckie [...]. Rozebrani do naga starzy Żydzi musieli trzymać na kola-

¹³ Tamże, s. 7-8.

¹⁴ Por. J. Ostrowska, *Prostytucja w Polsce w czasie II Wojny Światowej/przypadek gett*, referat wygłoszony podczas Warszawskiego Kongresu Judaistycznego, Warszawa, 16-19 VI 2008 r., opublikowany na stronie internetowej: <http://www.wkj.ihuw.pl/wkj/index.php?page=sekcja-dzien-powszedni-zaglady>, dostęp: 23.11.2014.

¹⁵ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego. 6 IX 1939-23 VII 1942*, opr. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 361.

¹⁶ R. Auerbach, *Dziennik...*, s. 36.

nach nagie młode kobiety i zabawiać się pod grozą rkm-u niczym w paryskim lokalu nocnym¹⁷.

Obrazy te, wyreżyserowane i mające oczywisty cel wzmożenia niechęci do narodu żydowskiego, budziły moralny sprzeciw Żydów. Podobnie idea utworzenia domu publicznego, w którym pracować miały Żydówki, musiała również spotkać się z oporem tradycyjnych środowisk żydowskich. Nieprawdą jednak byłoby twierdzenie, że nie istniała w getcie swoista „szara strefa”. Seks był jedną ze strategii przetrwania. Mary Berg opisuje towarzystwo, odwiedzające kawiarnię „Café Hirschfeld”, mieszczącą się na rogu ulic Siennej i Sosnowej:

Kawiarnia ta jest miejscem spotkań największych szmuglerów i ich ukochanych; tu kobiety sprzedają się za dobry posiłek. Szesnastoletnie dziewczyny przychodzą ze swymi kochankami, kilkoma łajdakami, którzy pracują dla gestapo¹⁸.

Berg z jednej strony krytycznie osądza te dziewczęta, pisząc o nich, że „nie myślą, co się z nimi stanie w przyszłości”, zarazem jednak po trosze je usprawiedliwia: „są na to zbyt młode. Przychodzą tu, by dobrze zjeść”. W ekstremalnych warunkach getta jedzenie było towarem deficytowym, a ciało stało się walutą. Kobiety, sprzedając siebie, starały się „kupić” kolejny dzień życia. Także Emanuel Ringelblum, między 31 grudnia 1940 a 5 stycznia 1941 roku, notuje:

Ostatnio widać prostytutkę na ulicach. Wczoraj zaczęła mnie – sądząc po wyglądzie – bardzo porządna kobieta. Nędza pcha do wszystkiego¹⁹.

Jest to jednoznacznie negatywna ocena prostytutki, pomimo że Ringelblum stara się takie zachowania zrozumieć. Jednak to, co w powyższym cytacie wydaje się wcale nie mniej interesujące, jest wygląd kobiety. Z tekstu Ringelbluma jasno wynika, że już sam ubiór sugerował niekiedy więcej niż czyny i zachowanie. Potwierdzają to także pamiętniki innych Żydów, by wspomnieć tylko o dzienniku Abrahama Lewina, który 21 maja 1942 roku dał wyraz niechęci w stosunku do pewnego typu żydowskich kobiet:

Na tle dosłownie szkieletów ludzkich, wśród powszechnych mroków i ogólnej rozpacz, wyzierającej ze wszystkich oczu, razi pewna, co prawda mała, liczba dziewczyn i młodych kobiet, które są nadto już elegancko ubrane. Nowe kostiumy, ondulowane i tlenione włosy ładnie zaczesane, jasno uszminekowane policzki i purpurową

¹⁷ Tamże.

¹⁸ M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. M. Salapska, Warszawa 1983, s. 96.

¹⁹ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939–styczeń 1943*, red. A. Eisenbach, przeł. A. Rutkowski, Warszawa 1988, s. 230.

czerwienią ukarminowane wargi – kołą wprost w oczy. Chodzę ulicą, obserwuję cho-
roblivy luksus i wstyd mi przed samym sobą. Sprawiają one wrażenie, jakby jedwabne
stroje naciągnięto na śmiertelne całuny²⁰.

Dlaczego Lewinowi jest „wstyd przed samym sobą”? Czy dlatego, że nale-
ży do tej samej nacji, co owe dziewczęta? Raczej jednak wstydy się tego, że pa-
trzy na nie z niechęcią i tak jednoznacznie negatywnie ocenia ich zachowanie,
podczas gdy w świecie, w którym Żydzi skazani są na śmierć, chęć podobania
się i zabawy „nad grobem” ma w sobie więcej z rozpacz niż wyuzdania.

Rodzina

W polityce Niemców wobec Żydów najbardziej okrutną metodą znęcania
się był brak przewidywalności. Zarządzenia zmieniały się w ułamkach sekund
i niepewność co do swojej, nawet najbliższej, przyszłości skutkowałą tragicz-
nymi decyzjami. Znana jest historia policjanta żydowskiego, Calka Perechod-
nika, który odprowadził do pociągu jadącego do Treblinki swoją żonę i córkę.
Choć, jak wiemy z jego późniejszych zapisków, nie szukał dla siebie usprawie-
dliwień, uznając czyn swój za moralnie niedopuszczalny, jednocześnie wyja-
śnił jednak genezę tej decyzji. Perechodnik uwierzył w to, że mundur pozwoli
mu ocalić najbliższych, Niemcy zapewniali bowiem, że rodziny żydowskich
policjantów będą zwolnione z transportu. Już na peronie okazało się, że obiet-
nica ta nie będzie dotrzymana:

Niemcy dochodzą do żon policyjnych, zaczynają je segregować, dzieci nie będą
zwolnione! [...] Nieprzytomny chwytam Aluškę, krew krwi mojej i odstawiam na
bok. Stoi sama, zdziwiona, głodna, śpiąca. Może nie rozumie, czemu ojciec, taki do-
bry zawsze dla niej, zostawia ją samą, w ciemnościach. Stoi i nie płacze, tylko oczy się
świecą, te oczy, wielkie oczy!²¹.

Doprowadzanie do sytuacji, w której człowiek musi podejmować decy-
zję, którą z najbliższych osób pozostawić przy życiu, było metodą okupanta
na rozrywanie więzi międzyludzkich. Nie można było ufać nawet najbliższym,
skoro do pociągów synowie odprowadzali ojców, mężowie żony:

Policjanci wprowadzają własnych ojców, matki do wagonów, sami zamykają drzwi
na zasuwę, jakby przybijali gwoździe do wieka trumny jeszcze za życia²².

²⁰ A. Lewin, *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. A. Rutkowski, „Biuletyn ŻIH” 1956, nr 19-
20, s. 184.

²¹ C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*,
oprac. D. Engel, Warszawa 2004, s. 63.

²² Tamże.

Zamach na wartości rodzinne, którego dopuszczono się w czasie II wojny światowej, nie był zatem wyłącznie aktem rasowej dyskryminacji, ale atakiem na najbardziej podstawowe ogólnoludzkie wartości. W tym kontekście Holocaust należałoby rozumieć szerzej niż jako ludobójstwo. Był to bezprecedensowy akt agresji w same podstawy człowieczeństwa, ponieważ człowiek identyfikuje się zawsze poprzez otaczających go ludzi, a „śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością”²³. Rozdzielenie rodzin, wywózki do obozów pracy, ukrywanie się po stronie aryjskiej, w końcu śmierć najbliższych prowadziły do całkowitego odseparowania jednostki od świata.

Rozpatrując wydarzenia II wojny światowej z perspektywy zrealizowanej groteski, musimy zauważyć korelacje ze światem Kafkowskim. Sytuacja Żyda w getcie jest więc sytuacją jakby przeniesioną wprost z opowiadania Przemiana, w którym to tekście główny bohater budzi się pewnego ranka i uświadamia sobie, że jest robakiem. Zdawałoby się, że tylko w groteskowym świecie można się obudzić i stwierdzić, że nie jest się już człowiekiem, że inni nie widzą nas jako równego sobie. A jednak to, co wydawało się nieprawdopodobne, zrealizowano. Historia pokazała, że człowieka można odrzec ze wszystkiego, co stanowi o jego człowieczeństwie i wtedy żadne więzi rodzinne ani społeczne nie mają już znaczenia, a zostaje jedynie pierwotny instynkt przeżycia. Dlatego nie można i nie należy nawet starać się oceniać wyborów Żydów, postawionych w warunkach „świata, który stał się obcy”²⁴.

²³ J. Donne, cyt. za: E. Hemingway, *Komu bije dzwon*, motto.

²⁴ W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*, w: *Groteska*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2003, s. 24.